



Irena
Jarocka:



„Chcę wyśpiewać zwycięstwo dla polskiej jedenastki...”

...I uczynię wszystko, aby moja piosenka, która zaśpiewam na stadionie w ———— na kilka chwil przed rozpoczęciem meczu Polska — Włochy, zagrzała naszych chłopców do walki i dodała im animuszu. A poza tym będę trzymała za nich kciuki... Powinniśmy wygrać!

— Ja też tak uważam, a skoro już naszą rozmowę rozpoczęliśmy od sportu, to czy...

— „uprawiam jakiś sport. Nie siłowy, w chwili obecnej nie, ale będąc w Paryżu ćwiczyłam intensywnie gimnastykę artystyczną i taniec, bowiem każdy piosenkarz musi podobnie jak sportowiec, dużo ćwiczyć i czynić przy tym wiele wyrzeczeń. Sportowiec sprawdza się na meczu, piosenkarz na koncercie. Zresztą sport i estrada mają wiele wspólnego. Przekonałam się o tym będąc we Francji.

— Prawie 4 lata?

— Tak. Po sukcesie „Gondolierów znad Wisły” w 1963 r. wyjechałam do „stolicy światowej piosenki” i od razu wpadłam w wir intensywnej pracy: występy na scenie kabaretu „Raspoutine”, nauka w szkółce piosenkarskiej p. Mireille, zajęcia w studio estradowym p. Coquatrixa, nagrania płytowe, występy w radiu i TV, koncerty, nauka języka francuskiego i...

— ...udział w festiwalach.

— Właśnie, i to w kilku. Ale największy sukces odniosłam w 1970 r. na festiwalu w Rennes, gdzie zdobyłam aż 3 nagrody m. in. „Srebrnego Gronostaja”, nagrodę mera miasta Rennes, a wykonywana przeze mnie piosenka „I to będę ja” uznana została najlepszą piosenką festiwalu. Potem wygrałam jeszcze telewizyjny konkurs dla młodych piosenkarzy, „Deuxième chance”...

— Słowem same sukcesy.

— Można by to i tak nazwać, ale właściwie były to po prostu pierwsze wyniki mojej ciężkiej pracy, moje pierwsze „mecze” z francuską publicznością, które dzięki wytrwałości udało mi się wygrać.

— A jak wypadł późniejszy pojedynek z polską publicznością?

— Tu było znacznie gorzej. Po prostu polska publiczność mnie zapomniała. Ale wtem, że w życiu trzeba płacić za wszystko jakąś cenę. W Paryżu, wyrzyłam się m. in. tremy i nieśmiałości, które zawsze ścigały mnie z óg. Już nawet chciałam przestać śpiewać. Ale... Największą stratą jaką poniosłam przez te 4 lata występując we Francji, Belgii, Szwajcarii i we Włoszech, był brak kontaktu z polską publicznością. Dziś muszę zdobywać ją na nowo.

— I jak na razie z dużym powodzeniem...

— Cieszę się, że pan to mówi, duża w tym zasługa wielu ludzi, zwłaszcza reżyserów, muzyków i realizatorów... Ponowne spotkanie z polską publicznością rozpoczął występami w telewizji, a następnie programem pt. „Irena Jarocka zaprasza”. Obecnie przy gotowej w radiu program pt.

„Wymyśliłam ciębie”, a lada dzień ukaże się mój pierwszy longplay. Później czeka mnie Opole i Kolobrzeg.

— A kiedy zobaczymy i usłyszymy panią w Łodzi?

— Do Łodzi przyjeżdżam bardzo chętnie, lubię to miasto, a zwłaszcza jego publiczność. Przed miesiącem występowałam na I Polskich Targach Estradowych w Pałacu Sportowym, a 6 czerwca wezmę udział w koncercie „Dobry wieczór, tu Łódź”.

— Najbliższe plany?

— Zaraz po powrocie z Łodzi rozpoczynam w Warszawie kręcenie filmu o Polsce, według scenariusza Janusza Rzeszewskiego dla Szwecji. Reżyseruje Szwed. W międzyczasie mam dokonać nagrań płytowych dla jednej z zachodnich wytwórni, a na synek krajowy kilka teledysków z „Śpiewam pod gołym niebem” Krajewskiego i Dziukowskiego na czele. Wystąpię także w kolorowym filmie o Gdańsku. Chyba we wrześniu

wyjadę ponownie do Paryża, ale tym razem na bardzo krótko.

— Dziękuję za rozmowę i do usłyszenia przed meczem Polska — Włochy.

Rozmawiał: HENRYK CISKI

Fot.: ANDRZEJ WACH

